

Monika Gabryś-Sławińska*

Między egzotyzmem a nowoczesnością – Jerzego Bandrowskiego spojrzenie na azjatycki świat („Tygodnik Ilustrowany” 1919)

Tygodnik Ilustrowany”, który od 1859 roku zajmował ważne miejsce wśród „społeczno-kulturalnych periodyków polskich, również po odzyskaniu przez Polskę niepodległości – dzięki odpowiedniemu zapleczu finansowemu oraz realizowaniu sprawdzonych strategii komunikacyjnych – utrzymał pozycję pisma znaczącego, opiniotwórczego, swoistego autorytetu dla wielu odbiorców¹. Powojenne realia sprzyjały rozszerzeniu zasięgu tematycznego proponowanych materiałów m.in. o relacje dotyczące podróży odbywanych w różne zakątki Polski i świata².

Celem niniejszego szkicu jest przyjrzenie się, w jaki sposób owo zainteresowanie światem łączyło się z realizowaną przez redakcję u progu niepodległości strategią informacyjną, wpisując się jednocześnie w znane czytelnikom wizje egzotycznej rzeczywistości azjatyckiej pokazywanej na łamach pisma na początku XX wieku.

* DR HAB. MONIKA GABRYŚ-SŁAWIŃSKA – literaturoznawca, Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski, Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie; e-mail: monika.gabrys@poczta.umcs.lublin.pl

¹ Por. M. Brykalska, „Tygodnik Ilustrowany”, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej i in., Wrocław 1996, s. 1138-1139; o strategiach pisma w latach 1904-1908 patrz: M. Gabryś-Sławińska, *Konflikty zbrojne na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1904-1918*, Lublin 2015.

² Wzrost zainteresowania problematyką podróżniczą skłoni pismo najpierw do zaproponowania czytelnikom tekstów dotyczących podróżowania, a od 1925 r. do publikowania dodatku podróżniczego „Naokoło Świata”. Por. M. Gabryś-Sławińska, *Podróżopisarstwo na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1918-1924*, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1, s. 99-111.

Po odzyskaniu niepodległości opisy dalekich podróży ze zrozumiałych względów nie były zbyt popularnym tematem, jednak dbająca o dostarczanie czytelnikom różnorodnych informacji redakcja zaproponowała odbiorcom relację, która chociaż bezpośrednio związana z aktualnymi wydarzeniami, przybliżała azjatycki egzotyzm, otwierała szerszą perspektywę. Był to publikowany w „Tygodniku Ilustrowanym” między 21 czerwca a 12 lipca 1919 roku reportaż Jerzego Bandrowskiego z podróży przez Syberię, Japonię, Chiny, Cejlon, pozwalający przyjrzeć się – atrakcyjnym dzięki odmienności – kulturom japońskiej i chińskiej³. Dla wiernego odbiorcy pisma nie była to podróż w nieznane, potwierdzone publikacjami zbliżenie do azjatyckiej odmienności (zwłaszcza japońskiej) sięgało bowiem lat 80. XIX wieku. Wzrost zainteresowania japońsko-chińskim światem zaznaczył się wyraźnie na początku XX stulecia, gdy zaostrzający się konflikt rosyjsko-japoński, dotyczący podziału wpływów w Korei i Mandżurii, skierował uwagę dyplomatów i światowej opinii publicznej na azjatyckie państwa⁴. Redakcja opublikowała wówczas szereg artykułów odsłaniających tajniki egzotycznego świata, w tym również obszerną relację pióra Wacława Sieroszewskiego z podróży przez Syberię i Mandżurię do Japonii⁵. Bogato ilustrowany opis wędrówki zestawiony z pozostałymi tekstami z lat 1904-1905, podważając zasadność prowadzenia dyskursu opierającego się na rasowej opozycji biały-żółty, stworzył obraz wewnętrznie sprzecznego azjatyckiego egotyzmu. W modelu tym Japończycy jawili się jako nacja dojrzała cywilizacyjnie, w przeciwieństwie do wartościowanych zdecydowanie negatywnie poddanych mikada⁶. Wymuszona okolicznościami historycznymi podróż Bandrowskiego nie była zatem wyprawą w nieznane, trafić miała do odbiorcy już obeznanego z azjatyckimi realiami, który w nowych warunkach politycznych miał szansę spojrzeć na egzotyczny świat z odmiennej perspektywy.

Również autor tekstu jawił się jako postać znana. Jerzy Bandrowski, brat Juliusza, jeszcze przed wojną publikował nowele w „Kurierze Porannym”, redagował „Kurier Świąteczny”, współpracował ze „Słowem Polskim”.

³ Informacje dotyczące syberyjskiego oraz chińskiego etapu podróży zdecydowanie ustępują miejsca relacji opisującej Japonię i jej mieszkańców.

⁴ Por. J.W. Dyskant, *Port Artur 1904*, Warszawa 1996, s. 11-12; T. Dmochowski, *Mandżuria i Przymurze w okresie zmierzchu dawnych potęg (koniec XIX w. – 1917 r.)*, Toruń 2000, s. 12-25.

⁵ M. Gabryś-Sławińska, *Nieoczekiwana zamiana miejsc. Japońsko-chiński egzotyzm na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1904-1905*, w: *Literatura. Media. Polityka. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Krzysztofowi Stępnikowi*, pod red. M. Piechoty, Lublin 2014, s. 9-34.

⁶ Tamże. W negatywnym wartościowaniu chińskiej zbiorowości zapewne pewną rolę odegrała obecna w kulturze XIX wieku obawa przed żółtym niebezpieczeństwem (*yellow peril*); odmienne traktowanie Japończyków wynikało z ich sukcesów w wojnie rosyjsko-japońskiej. Por. P. Napierała, *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*, Kraków 2015, s. 194-206.

W latach wojny pisał teksty propagandowe⁷, mające kształtować postawę narodową czytelników. Czytelnicy mogli się więc spodziewać opowieści o militarnych dokonaniach polskich żołnierzy. Oczekiwania takie byłyby o tyle uzasadnione, iż Jerzy Bandrowski był także współtwórcą Polskiego Komitetu Wojennego w Rosji, współorganizatorem Dywizji Syberyjskiej.

Publicysta, który w publikowanej w „Tygodniku Ilustrowanym” relacji odnotowuje powołanie do życia 1 Pułku Strzelców Polskich im. Tadeusza Kościuszki (1 lipca 1918 roku), by następnie opisać wybrane etapy trzymiesięcznego powrotu polskich oddziałów do kraju⁸, rozpoczyna opowieść od przeprowadzenia czytelnika przez syberyjską wędrówkę polskich oddziałów⁹. Zaproponowany w I części reportażu (*Przez zrewoltowaną Syberię*) sposób opisu, choć w znacznej mierze skoncentrowany wokół działań wojennych, zapowiadał odejście od tej problematyki i charakterystyczne dla dalszych odcinków relacji sprofilowanie opowieści jako narracji o egzotycznej wyprawie, a nie o żołnierskiej przygodzie. Takie kształtowanie wypowiedzi zgodne było z realizowaną przez pismo strategią prezentowania świata, w którym wojenne realia redukowano do minimum, by konkretne epizody zastąpić przemawiającym do wyobraźni, możliwym do zaakceptowania przez cywilnego czytelnika, tłem kulturowym.

Już w pierwszych akapitach dostrzec można zatem dystansowanie się piszącego do rzeczywistości wojenno-militarnej. W opowieści o konflikcie zbrojnym owo emocjonalne oddalenie uzyskane zostało dzięki eliminowaniu – o ile było to możliwe – realiów Wielkiej Wojny. Bandrowski co prawda wymienia ważne z punktu widzenia działań wojennych miejscowości, w których oddziały czeskie wspierane przez polskich żołnierzy walczyły z bolszewikami, nie stara się jednak zrekonstruować przebiegu i okoliczności walk. W relacji pojawiają się toponimy, takie jak: Penza, Samara, Ufa, Czelabińsk, Omsk, ale prowadzone w wymienianych miejscach działania zbrojne nie zyskują konkretyzacji¹⁰.

⁷ M.in.: *Kim był Tadeusz Kościuszko? Żołnierzom polskim w setną rocznicę*, Kijów 1917; *Kim był ks. Stanisław Poniatowski*, Kijów 1917; *Legiony Dąbrowskiego: o ochotniczych wojskach polskich za czasów napoleońskich*, Kijów 1917.

⁸ Droga powrotna, odbywana na pokładzie statku „Jarosław”, przebiegała przez Nagasaki, Hongkong, Singapur, Kolombo, Aden, Gibraltarię i Kopenhagę. Relacja Bandrowskiego przynosi opis trzech pierwszych miast, Kolombo pojawia się jedynie w materiale ikonograficznym uzupełniającym ostatni odcinek opowieści. Por. T. Rawski, 5. *Dywizja Strzelców (Syberyjska)*, w: E. Kospath-Pawłowski i in., 5. *Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998, s. 35.

⁹ Warto odnotować, iż relacje Bandrowskiego nadal mogą być traktowane jako ważne źródło informacji o polskich formacjach zbrojnych współpracujących z Korpusem Czeskim po zakończeniu I wojny światowej. Por. D. Radziwiłłowicz, *Rola Korpusu Czechosłowackiego w wojnie domowej w Rosji*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2010, nr 1, s. 107.

¹⁰ Były to węzły kolejowe magistrali transsyberyjskiej, których opanowanie przez czeskie oddziały oznaczało odcięcie Moskwy od Syberii i Dalekiego Wschodu. Wspierane przez Polaków legiony czeskie zajęły: 27 maja Czelabińsk, 28 maja Penzę, 4 czerwca Omsk, 8 czerwca Samarę, na

W zamian reportażysta z godną podziwu konsekwencją kieruje uwagę czytelnika na polskie ślady, paralele, podobieństwa. Traktując wypadki wojenne jako „kawał” losu, porównuje Ural do Karpat, Nowonikołajewsk zestawia z Nowym Targiem, brzegi Bajkału przywodzą mu na myśl Beniowski. Nieustannie także odnotowuje polską obecność, wpłatając w prowadzoną opowieść uwagi dotyczące syberyjskich oddziałów¹¹, dygresje budujące wizję rosnącego w siłę wojska polskiego. Unikając eksponowania wojennego mizerabilizmu, a jednocześnie osuwając i przybliżając cywilnemu odbiorcy doświadczenie konfliktu zbrojnego, reportażysta opisuje działania wojenne przez wprowadzenie odwołań do europejskiego kodu kultury popularnej i wysokiej. Służy temu m.in. sięgnięcie po skojarzenie z operetką Jacques’a Offenbacha *Piękna Helena* – Bandrowski rozpisuje walkę polskich oddziałów w kategoriach koncertu muzycznego: „Pod koniec najsilniejszego naporu wojsk czeskich zerwała się klasyczna burza majowa z grzmotami, piorunami i całym tym aparatem z «Pięknej Heleny». Równocześnie trzeszczały wściekłym tryłem nasze i bolszewickie «maszynki», huczały działa czerwonej artylerii, obsługiwanej przez komunistów czeskich, a ryk ich był niby pedał fortepianu, wyły szrapnele, a kontrapunkt wybijały ręczne granaty. Nagle ucichła burza i działa, rozjaśniło się nad białą Penzą błękitne niebo i została tylko trylowa muzyka karabinów maszynowych. Ten wściekły akord, nakrapiany czasem niskim hukiem granatów ręcznych, trwał przeszło trzy kwadranse...”¹².

Jest to najobszerniejszy w reportażowej relacji opis działań wojennych, któremu daleko jednak do naturalistycznej dokładności. Co ciekawe, pojawiające się na początku pierwszego odcinka rozwiązanie, polegające na budowaniu opisu za pomocą zestawienia wrażeń słuchowych, powtórzone

początku czerwca Ufę. Tymczasem czytelnik dowiaduje się, że „[w] maju 25-go czy 26-go 1918 r. o godzinie 10-tej przed południem stanąłem w Penzie i zgłosiłem się do dowództwa eszelonów czeskich, z którymi miałem jechać do Francji. W godzinę później bolszewicy napadli na Czechów, a w 24 godziny później bolszewicy zostali rozbici i Penza padła... Penza, miasto leżące na wzgórzu i które my braliśmy zza rzeki, bez artylerii, samą tylko piechotą i karabinami maszynowymi...”. J. Bandrowski, *Przez zrewoltowaną Syberię*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 25, s. 392; por. W. Wojskowski, *Sprzymierzeńcy. Czesi na Syberii 1918-1920*, Warszawa 1938, s. 16-17; *Korpus czechosłowacki*, [na:] http://www.wikiwand.com/pl/Korpus_Czechos%C5%82owacki [dostęp: 27.03.2018].

¹¹ Samara odznaczyła się jako miejsce, w którym „powstała pierwsza kompania pułku strzelców polskich im. Tadeusza Kościuszki”, Bugurusłan to miejscowość, gdzie powstał „garnizon i obóz ćwiczebny nowo organizujących się wojsk polskich”, w Ufie odbywały się narady rosyjskie „pod ochroną bagnetów synów Lechistanu”, na Uralu rozbrzmiała polska pieśń *Hej, strzelcy wraź!*, w Omsku „kilkunastu młodych oficerów polskich przysięgało sobie powetować upokorzenie pierwszego korpusu i, zwiąawszy się w Polski Komitet Wojenny, z całym zapalem przystąpiło do jednolitej i zgodnej akcji wojskowej”, w Nowonikołajewsku stały polskie pułki, Irkuck „dał nam batalion piechoty polskiej”. J. Bandrowski, *Przez zrewoltowaną Syberię*, s. 392-394.

¹² Tamże, s. 392.

zostanie w zakończeniu wstępnego etapu wędrówki syberyjskich oddziałów, gdy Bandrowski niejako wychodzi z przestrzeni działań wojennych, by rozpocząć opowieść o egzotycznej podróży: „Czym działa miasto chińskie na Europejczyka? Ruchem i odrębną wrzawą ulicy. [...] widać tłum ludzi, ruch wielki, ale hałasu miejskiego nie słysząc. Znacznie wyraźniej słysząc gwar rozmów i głosy, u nas zupełnie przez wrzawę komunikacji ulicznej stłumione. Ulica mówi stu językami, śmieje się, gwarzy, swarzy, śpiewa, wyraźnie słysząc jakieś dziwne skrzypce, piszczalkę, gong, nagły płacz dziecka czy krzyk rozgniewanego człowieka – tłum uliczny jest znacznie bliżej przechodniów, życie, istnienie, bytność masy, czyli sama masa ludzka, silniej niż gdzieindziej się przechodniowi narzuca, a że tam masa jest przy tym zupełnie obca, obca rasowo, więc wrażenie jest mocne, przykre, przynębiające [...]”¹³.

Piszącemu udaje się muzycznie domknąć opowieść, a jednocześnie przygotować czytelnika na lekturę kolejnych odcinków reportażowego przekazu, którego tematem stać się miała azjatycka egzotyczność. Owo płynne przejście od wojennych realiów do egzotycznego świata jest możliwe również dzięki eksponowaniu w pierwszym odcinku relacji komponentów kulturowych, które usuwają na dalszy plan kwestie wojskowe czy polityczne. Znakiem przyjęcia takiej właśnie strategii informacyjnej staje się przywołanie przez reportażystę nazwisk Ksenofonta i Szekspira. Bandrowski w jednym zdaniu zestawia greckiego pisarza-historka z angielskim dramatopisarzem, odsłaniając w ten sposób ambiwalencję uczuć towarzyszących Polakom stojącym u wybrzeży Morza Japońskiego, a jednocześnie wyraźnie zaznaczając otwarcie się polskich wędrowców na nowe kultury, wstępne ich oswojenie.

Wpisaniu relacji w literacką tradycję towarzyszy dbałość o odpowiednią formę przekazu. Obok stosunkowo nielicznych fragmentów dotyczących realiów wojennej rzeczywistości czytelnik znajdzie bowiem nacechowane afektywnie wykrzyknienia, pytania retoryczne, apostrofy, wyliczeniowe szeregi synestezyjne opierające się na kontraście¹⁴, paralelizmy składniowe. Ciężenie piszącego ku stylowi artystycznemu pozwala – zgodnie ze strategią opisywania konfliktów zbrojnych realizowaną przez redakcję – uniknąć pokazywania drastycznych scen wojennej rzeczywistości, a zarazem daje piszącemu okazję do snucia barwnych, chwilami nieco dwuznacznie brzmiących opowieści. Oto bowiem, wspominając pobyt w Ufie, Bandrowski proponuje odbiorcom miast konkretną literacką mini opowieść: „Ufa, rozpustne gniazdo rozwiązłych gimnazjalistek i lubieżnych tłustych kobiet o czarnych migdałowych oczach i wydatnych, pąsowych wargach... Ufa, niezapomniana, do średniowiecznej

¹³ Tamże, s. 394.

¹⁴ Por. np. „Cóżem ja się nie nauganiał po cudzych łąkach, prześlicznie kwitnących ogrodach, po lasach, cóżem ja się nie nawłóczył po nocach księżycowych, nie nasłuchiwał słowików, nie naklął na trupy, które śmierzdziały zwykle tam, gdzie się człowiek tego najmniej spodziewał!”. Tamże.

burgady włoskiej podobna, wetkana w melancholijną pień smagłego Tatara, w ponurem zamyśleniu patrzącego spod czarnej mycki na dziwne, wieczne obce wojska nowego najazdu... Zastanów się nad przemijaniem potęgi miecza, ty potomku chanów, byłych władców ziem ruskich, zastanów się i wejrzyj głębiej w rzecz tę... Bo czyż narady państwowe byłych działaczy rosyjskich nie odbyły się tu pod ochroną bagnietów synów Lechistanu, tak niedawno jeszcze deptanego przez wojska rosyjskie, zaś w «medressie» czy «medżidze» twojej sali nie stał batalion strzelców imienia tego nienawistnego «Kastiuszki?»¹⁵. Literackie rozpięcie relacji między rozpustą a walką tworzy intrygującą, dwuznaczną relację, której dominantą staje się cywilne doświadczenie dumnego z polskich dokonań publicysty.

Z tak modelowaną narracją koresponduje materiał ikonograficzny towarzyszący opowieści Bandrowskiego. Do pierwszej części reportażu dołączono zdjęcia pokazujące ludzi i sytuacje związane z militarnym kontekstem podróży; przy czym jest to raczej manifestacja polskiego potencjału niż odwzorowanie trudów wędrowki. Dzięki tym ilustracjom odbiorca ma okazję poznać samego autora, który pojawia się na dwóch fotografiach, a także przyjrzeć się polskim ochotnikom tworzącym syberyjski oddział, nie widzi jednak militarnych zmagania. Wizualizacji konfliktu służy poprzedzająca tekst reprodukcja obrazu Józefa Brandta pt. *Utarczka*. Płotno, prezentowane w Salonie Artystycznym Feliksa Rychlinga, przedstawia scenę batalistyczną, której dynamizm – mimo oddalenia temporalnego przedmiotu obrazowania od czasu snutej opowieści – zdaje się sugerować analogiczne tempo współczesności, jednak bez pokazywania przerażających aspektów zbrojnego konfliktu.

Równocześnie wprowadzane są także ilustracje wskazujące na azjatycki egzotyzm. Wśród zdjęć dopełniających pierwszą część relacji pojawiły się: oddający klimat wschodni *Krajobraz z Mandżurii*, fotografia ukazująca azjatyckich żołnierzy podczas pożegnania polskiego oddziału udającego się na front francuski oraz zdjęcie statku, na którego pokładzie polscy ochotnicy opuszczali Szanghaj (wśród podróżujących dostrzec można mężczyzn noszących charakterystyczne, stożkowate kapelusze azjatyckie). Wprowadzany w ten sposób egzotyzm, osławiany polskim kontekstem, wydaje się przede wszystkim atrakcyjnym dodatkiem, a nie elementem obcym, szokującym, zadziwiającym. Co prawda w tekście pojawia się akapit dotyczący chińskiego świata, któremu daleko do europejskich standardów i oczekiwań, lecz reportażysta poprzestaje na krótkim scharakteryzowaniu chińskiej ulicy, Bandrowski demaskuje wówczas kulturową odmienność azjatyckiej zbiorowości. Chińczycy jako społeczeństwo są inni, to masa „zupełnie obca, obca rasowo,

¹⁵ Tamże, s. 393.

więc wrażenie jest za mocne, przykre, przygnębiające – i człowiek zmyka...”¹⁶. I zgodnie z tą deklaracją Bandrowski poprzestaje na zaledwie kilku uwagach dotyczących chińskiej odmienności, by w kolejnych odcinkach reportażu zająć się specyfiką znacznie atrakcyjniejszego i zdecydowanie pozytywnie wartościowanego japońskiego świata. Świata, którego istotą nie jest jednak egzotyzyzm, lecz zaskakująca na każdym kroku nowoczesność.

Odchodząc od tradycyjnego postrzegania azjatyckich nacji, Bandrowski deklaruje, iż jego celem nie jest zbudowanie literackiej narracji o wielowiekowej kulturze. Reportażystę interesuje Japonia jako zbiorowość pracująca, wymykająca się stereotypowemu obrazowaniu. Zacierając znany odbiorcom „Tygodnika Ilustrowanego” podział na pozytywny egzotyzyzm Japonii i negatywny Chin, piszący dokonuje wstępnej charakterystyki Chińczyków, Koreańczyków i Japończyków¹⁷. Zajmujący się handlem Chińczycy jawią się jako ludzie dobrze ubrani, pogodni „przeważnie wesoło dowcipkujący i skłonni do śmiechu”¹⁸. Ich znakami rozpoznawczymi stają się dostarczane klientom owoce, a także noszone w specjalnych koszach kraby¹⁹. Japończycy odznaczają się nienagannym ubraniem europejskim, przy czym przedstawicielki płci pięknej ubierają się w narodowe stroje – owa rozbieżność nie jest przez Bandrowskiego traktowana jako kuriozum, gdyż wierność temu, co opisane zostało jako narodowe, a nie tradycyjne, rasowe czy egzotyczne, uruchamia modelowanie dyskursu w perspektywie zachowania odrębności narodowej, tak ważnej dla polskiego odbiorcy. Koreańczycy przypominają ruskich chłopów, są opisywani jako ludzie bezradni, bezcelowo snujący się po mieście, dziwnie ubrani. Azjatyckie zbiorowości jawią się jako zaskakująco zwykłe, bliskie i – przez proste skojarzenia i paralele – łatwe do zrozumienia.

Zabieg redukcji poczucia dziwności będzie wykorzystywany przez Bandrowskiego zwłaszcza przy okazji przedstawiania oblicza współczesnych mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni. Od razu zaznaczyć należy, iż reportażysta eksponuje głównie neutralne oraz pozytywne cechy Japończyków, negatywne odnotuje, lecz nie stara się o ich dokładniejszą analizę. Zanim przyjrzy się bliżej mieszkańcom azjatyckiego państwa, przedstawi brzegi

¹⁶ Tamże, s. 394.

¹⁷ Pretekstem do całościowego opisu stał się Władywostok jako miasto międzynarodowe, w którym dwa światy (wojskowy i cywilny) łączą się i przenikają. Fragment wprowadzający w azjatycką przestrzeń przynosi oprócz skrótowej prezentacji trzech azjatyckich zbiorowości także informacje o życiu intelektualnym miasta, teatrze i prasie.

¹⁸ Tegoż, *Na Dalekim Wschodzie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 26, s. 408.

¹⁹ Wydaje się, iż w obrazie Chińczyków egzotyzyzm zostaje przeniesiony z ludzi na przedmioty. Niezwykle są bowiem sprzedawane przez kupców „japońskie «kaki» złotobrunatne, słodkie i mięsiste” oraz „guzowate, białe nakrapiane kraby”. Zaproponowany sposób prezentacji eksponuje sensualność i niezwykłość towarów, a nie zbiorowości. Zbliżeniowe ujęcia przekonują o dokładności obserwacji. Tamże.

Japonii. Krajobraz przezeń kreślony jawi się jako swojski i bliski odbiorcom. Do oswojenia rzeczywistości przyczynia się odnajdywanie odpowiedników między japońskim krajobrazem a polskimi realiami²⁰ oraz przywołanie rodzimych określeń na obserwowane zjawiska meteorologiczne²¹. Polsko-japońskie paralele dotyczą nie tylko przyrody. Pojawiają się one również przy okazji opisu ludzi oraz zjawisk. Okazuje się, że bawiące się pucołowate dziewczynki mają włosy ostrzyżone „po polsku”²², główna ulica Tokio przypomina Marszałkowską²³, a wilanowska kolejka ustępuje miejsca znacznie bardziej zaawansowanemu technicznie japońskiemu środkowi komunikacji²⁴. Bandrowski przywołuje także inne podobieństwa – w Tokio jest „coś w rodzaju japońskiej wieży Eiffla”²⁵, jeden ze sklepów kojarzy się piszącemu z Luwrem i francuskim magazynem jednocześnie, finansisci z rodziny Mitsui to Vanderbildtowie Dalekiego Wschodu²⁶, hotel, w którym przyszło piszącemu nocować, jest „banalnie amerykański”²⁷. Europejsko-amerykańska Japonia nie zadziwia obcością.

Wyliminowaniu tradycyjnej egzotyki służy także wskazywanie w opisach rzeczy zwykłych, banalnych, wręcz nudnych – portowa Curuga przynosi w odczuciu reportażysty widok „niezmiernie prozaiczny”²⁸, który „nie ma nic co, by się szczególnie w oczy rzuciło”²⁹, Tokio widziane z góry nie zachwyca nieodpartą tajemniczością, a wobec zwykłości tego świata wiadomość o wyjeździe wita Bandrowski z prawdziwą ulgą³⁰. W relacji polskiego podróżnika pojawiają się co prawda i riksze, i gejsze, i kimona, lecz są one jedynie zewnętrznym znakiem egzotyizmu; znakiem – co należy dodać – na tyle znanym, iż reportażysta świadomie rezygnuje z opisu tak rozumianej japońszczyzny. O tym, że było to działanie przemyślane i wiązało się z reali-

²⁰ Bandrowski pisze: „Ta zimowa zieleń japońska odpowiada naszej wczesno-jesiennej, a więc na górach leżą tony ciemno i jasnozielone, a gdzieś tam żółte i czerwone plamy, rdza jesienna”. Później zaś porównuje krajobraz wiejski do pejzażu huculskiego lub pokuckiego. Tamże, s. 408, 409.

²¹ „Nasz góral określa to wyrażeniem «siąpi»”. Tamże, s. 408.

²² Tamże, s. 409.

²³ J. Bandrowski, *W państwie Wschodzącego Słońca*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 27, s. 426.

²⁴ Tamże, s. 409.

²⁵ Tamże, s. 426.

²⁶ Tamże, s. 427.

²⁷ Po paralele sięgnie Bandrowski także, opisując specyfikę muzyki japońskiej – cymbały japońskie będą wówczas scharakteryzowane jako „coś w rodzaju naszego «ksylofonu»”. Tamże, s. 427, 441.

²⁸ Tamże, s. 408.

²⁹ Tamże, s. 409.

³⁰ Bandrowski w obliczu wyjazdu deklaruje: „dopiero wówczas zakwitł przede mną w całej swej krasie Nipon bajeczny, którego żal mi się zrobiło, bo wiem, że do niego nie wrócę, a jest to świat, który warto poznać i który bynajmniej nie daje się łatwo”. A jednocześnie nie odczuwa żalu, że opuszcza ten fascynujący zakątek świata. J. Bandrowski, *Na morskim stepie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 28, s. 441.

zaczą określonej strategii komunikacyjnej świadczy deklaracja podróżnika, który wskazuje, że: „pisząc o Japonii, nie musi się wcale opisywać Fudżijamy, gejsz, «harakiri» i samurajów”³¹. Niejako wbrew poczynionemu zastrzeżeniu wśród ilustracji nie zabraknie widoku Fudżijamy i pałacu cesarskiego, zdjęcia mężczyzny grającego rolę kobietą czy fotografii tradycyjnie ubranej Japonki. Ilustracje te należą do klasycznego wręcz repertuaru ikonograficznego pojawiającego się w prasie końca XIX i XX wieku – ich obecność paradoksalnie oddala egzotyzyzm (zgodnie z zasadą, iż to, co wielokrotnie przywoływane nie jest już egzotyczne, lecz staje się znakiem konwencjonalnym). Do reportażowej relacji dołączono również fotografie, które mogły zaskoczyć nowoczesnością i rozmachem japońskiej zbiorowości. Pismo zamieściło bowiem zdjęcie współczesnego, wykonanego ze stali mostu Azuma, utrzymanego w stylu europejskim dworca kolejowego, wizerunek Japonki w stroju kąpielowym oraz japońskiej śpiewaczki, która – ubrana w strój orientalny – sprawia wrażenie półnagiej³². W warstwie ikonograficznej zderzono więc znaną tradycję z „nieopatrzoną” nowoczesnością, utrwalone wyobrażenie zestawiono z nową odsłoną azjatyckiego egzotyzyму.

To właśnie współczesna Japonia, a nie jej minione, tradycyjne oblicze fascynuje polskiego podróżnika, skłaniając go do pozytywnej oceny poznawanej nacji. Czytelnik, śledząc spostrzeżenia Bandrowskiego, nie ma wątpliwości, że Japończycy to naród nowoczesny. Obdarzeni takimi cechami, jak: dokładność, staranność, oszczędność, zdolność naśladowania, spostrzegawczość, pracowitość, zdołali w ciągu dwóch dekad stworzyć fundamenty potęgi gospodarczej, wojskowej i kulturalnej kraju. Piszącego zachwyca wręcz stan infrastruktury komunikacyjnej, która zapewnia komfort jazdy³³, wskazuje na zapal, z jakim Japończycy przyswajają wynalazki i tworzą nowe gałęzie przemysłu (np. samochodowego), odnotowuje ponadto powszechność korzystania z energii elektrycznej, pojawienie się nowoczesnej architektury, której znakiem rozpoznawczym są drapacze chmur, pokazuje zwiększenie tempa życia (zwłaszcza w miastach), informuje o powstaniu nowoczesnych sklepów, zapewniających kupującym dostęp do japońskich wyrobów, pozytywnie ocenia zmiany w zakresie obronności, sprawiające, że „wewnętrzna orga-

³¹ Tamże, s. 427.

³² Ostatnie dwa zdjęcia były na tyle „egzotyczne” w swej nowoczesności, iż redakcja „Tygodnika Ilustrowanego” zdecydował się po nie sięgnąć po raz kolejny w roku 1923. Stały się one wówczas ilustracją do tekstu Stanisława Walickiego, który opisywał urodę i mądrość Japonek upominających się o swoje prawa, emancypujących się przez pracę. Fotografie kuszących cielesną atrakcyjnością kobiet wydawały się w tym kontekście nie na miejscu, jednak ze względu na ich, wynikającą z sugerowanego erotyzmu, kontrowersyjność uzupełniły materiał ikonograficzny towarzyszący tekstowi. Por. S. Walicki, *Japonki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 39, s. 628.

³³ Bandrowski, podziwiając japońskie osiągnięcia na tym polu, konstatuje z autoironicznym przekąsem: „Z kolejki wilanowskiej w Japonii ludzie wyliby ze śmiechu”. Tamże, s. 409.

nizacja armii japońskiej jest najnowocześniejsza na świecie, a przemysłana tak głęboko, jak nigdzie”³⁴.

Nie zabraknie także uwag na temat sztuki japońskiej. I chociaż w tym zakresie zmiany przebiegają nieco wolniej, Japończycy mogą się pochwalić także spektakularnymi modyfikacjami w zakresie aktywności artystycznej. Obszerny *passus* poświęcony współczesnemu teatrowi i muzyce otwierają wiadomości na temat nowoczesnej sceny teatralnej oddanej do użytku w 1911 roku. Teatr, którego postawienie kosztowało 50 tysięcy funtów szterlingów, posiada wyposażenie wzorowane na europejskich i amerykańskich rozwiązaniach. O rozmachu przedsięwzięcia świadczą imponujące dane liczbowe: scena ma 60 stóp szerokości, 53 głębokości, posiada ruchomą scenę o średnicy 48 stóp. Przedstawienia może oglądać jednocześnie 1700 widzów, którzy w teatrze spędzają sześć godzin. Funkcjonowanie obok siebie trzech typów repertuaru (tradycyjnego, europejskiego oraz nowoczesnych sztuk japońskich) pozwala z jednej strony utrzymać odrębność artystyczną, z drugiej zaś gwarantuje dalszy rozwój dramatu. Bandrowski sztuk japońskich nie rozumie, co nie przeszkadza mu podziwiać doskonałość stylu gry aktorskiej i przewidywać, że w „krótkim przeciągu czasu [Japończycy – uzupeł. M. G.-S.] będą mieli świetny teatr nowoczesny, byle tylko raz zdobyli klucz do niego”³⁵.

Mimo zasadniczo pozytywnej oceny Bandrowski daleki jest od ujęć idealizujących. Dostrzega wady i słabości azjatyckiej nacji. Krytyczne uwagi zazwyczaj mają charakter krótkich wypowiedzi czy ciekawostkowych spostrzeżeń. Wiernego czytelnika warszawskiego periodyku nie dziwiły zapewne informacje, iż japońscy urzędnicy charakteryzują się brakiem samodzielności i nieco zbyt rygorystycznym traktowaniem przepisów, na wsi japońskiej panuje bieda (ale jednocześnie „nie ma wsi bez oświetlenia elektrycznego i telefonu”³⁶), obok nowoczesnych środków komunikacji funkcjonują także przeżytki (karety, przed którymi biegną laurzy), towary wytwarzane przez japoński przemysł są tandetne. Tak naprawdę poza ostatnią uwagą pozostałe mieściły się w sferze doświadczeń bliskich polskiemu odbiorcy, mogły odnosić się także do jego świata.

Znacznie ciekawsze okazać się mogły przykłady kuriozów. Wśród spostrzeżeń zapisanych przez reportażystę nie zabrakło bowiem informacji o dziwactwach Japończyków. Zamiłowanie do cyklizmu jest tak powszechne, że na rowerach jeżdżą nie tylko przedstawiciele młodego pokolenia, lecz także ubrani tradycyjnie dorośli; kobiety podczas przedstawień, na które

³⁴ Tamże, s. 409.

³⁵ Tamże, s. 427.

³⁶ Tamże, s. 409.

przychodzą z niemowlętami, „wylażą na fotele i siadają na nich po japońsku”³⁷; obok języka codziennego funkcjonuje odrębny język literacki; a muzyka japońska jest tak dziwaczna, że taki sposób uprawiania sztuki spod znaku Polihymni to „zupełne szaleństwo, a nie muzyka, to jest szpital wariatów, to jest zbrodnicza okropność”³⁸. Uzupełniony w ten sposób obraz japońskiej kultury zachował elementy ciekawe z punktu widzenia polskiego czytelnika, choć egzotyczny już nie był.

Andrzej Stoff, pisząc o egzotyzyście, stwierdził, że „polega [on – uzup. M. G.-S.] na dążeniu do osiągnięcia iluzji całkowitej odrębności tego, co przedstawiane, a więc iluzji egzotyki świata. Celem tych zabiegów jest wywołanie dreszczu, jaki towarzyszy spotkaniu z nieznanym, przy czym owo nieznanie [...] wyłamuje się wprowadzie z ram potocznego widzenia rzeczywistości, ale w niczym się nie przeciwstawia, jest jej częścią. Jest to jakby literacki odpowiednik odkrycia naukowego czy geograficznego [...]. Jest on zaproszeniem do fascynacji nowością, odrębnością tego, co przedstawione, wymaga – poruszającej określone dyspozycje psychiczne – kontemplacji”³⁹. Jeśli przyjmiemy taką właśnie definicję egzotyzy, okaże się, że w tekście Bandrowskiego będzie on realizował się przez nowoczesność, która budzi zainteresowanie i podziw reportażysty. To nie dawna Japonia, lecz jej modernizacyjna metamorfoza okazuje się owym nieznanym, odrębnym, godnym rozważania i zadumy⁴⁰.

Zaproponowanie nie tradycyjnego egzotyzy, lecz jego nowoczesnej wersji zgodne było ze strategią komunikacyjną realizowaną przez redakcję „Tygodnika Ilustrowanego”, która po odzyskaniu niepodległości stawiała

³⁷ Tamże, s. 426.

³⁸ Tamże, s. 427.

³⁹ A. Stoff, *Egzotyka, egzotyzy, egzotyzyść. Próba rozgraniczenia pojęć*, w: *Egzotyzy w literaturze*, pod red. E. Kuźmy, Szczecin 1990, s. 15.

⁴⁰ Analogiczna sytuacja powtórzy się w relacji dotyczącej kultury chińskiej. Miastom chińskim poświęcił Bandrowski niewiele uwagi – przywołuje ich nazwy, informuje o kolejnych etapach wędrówki, poprzestaje na dwóch-trzech charakterystycznych spostrzeżeniach. Chińskie porty naznaczone są brzydotą, dorobkiewiczowskim przepychem i orientalnym zepsuciem. Relacje między ludnością miejscową a cudzoziemskim przybyszami układają się na zasadzie podbity-zwycięzca, stąd pogarda z jaką biali odnoszą się do Chińczyków. Warto dodać, iż zachowania oparte na poniżeniu, dominacji i przemocy stanowią także matrycę postępowania wewnątrz zbiorowości: „Wysoko na lekkim fotelu leży przechylony w tył żółty «burżuj» chiński w pięknym czarnym chałacie i ślicznej czapeczce futuranej. Ciągnie go w pocie czoła człowiek, bliźni, taki sam Chińczyk, jak i on, ale bogacz nawet nie spojrzy na niego, nie usłyszysz świszczącego oddechu spracowanych płuc, nie widzi, że na błękitnej bluzie człowieka-konia występują ciemne, mokre plamy potu...”. Ton wypowiedzi zmienia się, gdy Bandrowski opisuje Hongkong. Stworzone przez Anglików miasto będące znakiem triumfu białego kolonizatora nad człowiekiem Wschodu zachwyca rozmachem, hojnością, komunikacyjną funkcjonalnością, luksusem. Otoczone światłem sprawia imponujące wrażenie, odcina się nowoczesnością od otaczającego chińskiego świata. Tamże, s. 394.

właśnie na poszukiwanie nowych form wypowiedzi, tematów, motywów⁴¹. Tekst Bandrowskiego z jednej strony był kontynuacją dotychczas budowanego modelu pozytywnie waloryzowanej zbiorowości azjatyckiej, z drugiej zaś wpisywał się w poszukiwanie nowoczesności. Reportażową relację można więc uznać za kolejne ogniwo w kreowaniu wizji Kraju Kwitnącej Wiśni na łamach warszawskiego periodyku. Wydaje się, iż owa zgodność nie była przypadkowa, lecz stanowiła świadomy zabieg – reportażysta dostosował opowieść do wymogów i strategii informacyjnej pisma. Świadczy o tym książkowe wydanie reportażowej opowieści noszące tytuł *Przez jasne wrota*. Wydany w 1920 roku tom wspomnieniowy (wydanie drugie Lwów-Poznań 1923), w którym pojawia się opowieść o wędrownym syberyjskich oddziałów, nieco inaczej rozkłada akcenty. Po pierwsze, wątek związany z konfliktem zbrojnym, polityką, sprawami wojskowymi nie schodzi na dalszy plan. Po drugie, opisy oraz formułowane oceny nie są tak aprobatywne wobec Japończyków jak w reportażu⁴². Po trzecie wreszcie, relacja zostaje doprowadzona do finału podróży, a nie poprzestaje na azjatyckim jej etapie (z krótką informacją o dotarciu oddziałów polskich do brzegów Anglii).

Jan Józef Lipski w pracy poświęconej warszawskim felietonistom stwierdził, iż „trzeba by raz jeszcze przejrzeć dorobek prozatorski Jerzego Bandrowskiego, by go sprawiedliwie ocenić”⁴³. Jak widać, spostrzeżenie badacza wciąż pozostaje aktualne, chociaż warto byłoby je uzupełnić o dopowiedzenie, że aby sprawiedliwie ocenić dokonania podróżopisarskie reportażysty, stworzoną przezeń wizję świata należałoby odczytywać w szerszym kontekście, np. w odniesieniu do strategii informacyjnej pism⁴⁴, z którymi publicysta współpracował⁴⁵.

⁴¹ Wychylenie ku nowoczesności zaznaczało się już w tekstach publikowanych w trakcie wojny. Por. M. Gabryś-Sławińska, *Konflikty zbrojne na łamach...*, s. 267-368.

⁴² Ton pobłażliwości znajdziemy np. w jednym z pierwszych opisów Japończyków: „Europejczyk, choćby nawet nie bardzo wysoki, ma w Japonii podczas pierwszych dni pobytu wrażenie, że jest w kraju Liliputów, albo że otaczają go same dzieci i młodzież; przyczynia się do tego wrażenia i fakt, że zarost twarzy u Japończyków jest rzadki, albo zupełnie golony, tak, iż twarze wyglądają chłopięco”. Obcość azjatyckiego państwa potwierdza także pojawiająca się nieco dalej ocena: „W kraju tak obcym dla Europejczyka, jak Japonia, nie można ani zwiedzać, ani orientować się według jakiegoś programu [...]”. J. Bandrowski, *Przez jasne wrota*, Lwów-Poznań 1923, s. 38, 41.

⁴³ J.J. Lipski, *Warszawscy „pustelnicy” i „bywalcy”*, t. 2: *Felietoniści i kronikarze 1900-1939*, Warszawa 1973, s. 277.

⁴⁴ Iwona Hofman wskazuje na zależność między osobowością redaktorów a profilem wydawanych przez nich pism, wpływ ten będzie dotyczył również strategii informacyjnej periodyków, a także kształtu prezentowanych w nich materiałów. Por. I. Hofman, *Tytuł prasowy jako wartość*, w: *Współczesne media. Wartości w mediach. Wartości mediów*, t. 2, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2014, s. 61-96.

⁴⁵ W tym miejscu warto dodać, iż chociaż po lekturze odcinków opowieści wydawać się mogło, że zaproponowana wizja – zgodna ze strategią pisma i utrwalonym w świadomości czytelników

Bibliografia przedmiotowa

- Brykalska M., „Tygodnik Ilustrowany”, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej i in., Wrocław 1996.
- Dmochowski T., *Mandżuria i Przyamurze w okresie zmierzchu dawnych potęg (koniec XIX w. – 1917 r.)*, Toruń 2000.
- Dyskant J.W., *Port Artur 1904*, Warszawa 1996.
- Gabryś-Sławińska M., *Konflikty zbrojne na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1904-1918*, Lublin 2015.
- Gabryś-Sławińska M., *Nieoczekiwana zamiana miejsc. Japońsko-chiński egzotyzm na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1904-1905*, w: *Literatura. Media. Polityka. Prace ofiarowane Panu Profesorowi Krzysztofowi Stępnikowi*, pod red. M. Piechoty, Lublin 2014, s. 9-34.
- Gabryś-Sławińska M., *Podróżopisarstwo na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w latach 1918-1924, „Sztuka Edycji”* 2017, nr 1, s. 99-111.
- Hofman I., *Tytuł prasowy jako wartość, w: Współczesne media. Wartości w mediach. Wartości mediów*, t. 2, red. I. Hofman, D. Kępa-Figura, Lublin 2014.
- Korpus czechosłowacki*, [na:] http://www.wikiwand.com/pl/Korpus_Czechos%C5%82owacki [dostęp: 27.03.2018].
- Lipski J.J., *Warszawscy „pustelnicy” i „bywalczy”, t. 2: Felietoniści i kronikarze 1900-1939*, Warszawa 1973.
- Napierała P., *Chiny i Japonia a Zachód. Historia nieporozumień*, Kraków 2015.
- Radziwiłłowicz D., *Rola Korpusu Czechosłowackiego w wojnie domowej w Rosji, „Przegląd Wschodnioeuropejski”* 2010, nr 1, s. 107-127.
- Rawski T., *5. Dywizja Strzelców (Syberyjska)*, w: E. Kospath-Pawłowski i in., *5. Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998.
- Stoff A., *Egzotyka, egzotyzm, egzotyczność. Próba rozgraniczenia pojęć*, w: *Egzotyzm w literaturze*, pod red. E. Kuźmy, Szczecin 1990.
- Wojstowski W., *Sprzymierzeńcy. Czesi na Syberii 1918-1920*, Warszawa 1938.

Bibliografia podmiotowa

- Bandrowski J., *Na Dalekim Wschodzie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 26, s. 408.
- Bandrowski J., *Na morskim stepie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 28, s. 441.
- Bandrowski J., *Przez jasne wrota*, Lwów-Poznań 1923.
- Bandrowski J., *Przez zrewoltowaną Syberię*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 25, s. 392-394.
- Bandrowski J., *W państwie Wschodzącego Słońca*, „Tygodnik Ilustrowany” 1919, nr 27, s. 426.
- Frycz K., *Nowa Japonia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 23, s. 366; nr 24, s. 382; nr 25, s. 398; nr 26, s. 414.
- Walicki S., *Japonki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 39, s. 628.

pozytywnym obrazem Japonii - miała charakter względnie stabilny, już niecałe 4 lata później redakcja przedstawiła kolejną odsłonę oceny japońskiej kultury – czteroczęściową relację Karola Frycza *Nowa Japonia*, w której modernizacyjne zmiany spotkały się z krytyczną oceną percypującego azjatycką odmienność podróżnika. K. Frycz, *Nowa Japonia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1923, nr 23, s. 366; nr 24, s. 382; nr 25, s. 398; nr 26, s. 414.

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest analiza reportażu Jerzego Bandrowskiego, który ukazywał się na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w 1919 roku. Tekst rozpatrywany jest w perspektywie strategii informacyjnej realizowanej po odzyskaniu niepodległości przez opiniotwórczy periodyk, który w zmieniającej się sytuacji polityczno-kulturowej poszukiwał nowych form wypowiedzi, tematów i motywów. Przeprowadzona analiza pokazuje, iż reportaż stanowi z jednej strony kontynuację dotychczasowego modelu kreowania wizji azjatyckiej odmienności (egzotyzm), z drugiej zaś jest próbą zaproponowania czytelnikom nowego, odwołującego się do kategorii swojskości i nowoczesności, spojrzenia na kulturę azjatycką (głównie japońską).

Słowa kluczowe: „Tygodnik Ilustrowany”, Jerzy Bandrowski, reportaż, tradycja, nowoczesność, swojskość, obcość, kultura azjatycka, Japonia, strategia informacyjna

Between the exoticism and modernity – Jerzy Bandrowski’s perspective on Asian world (“The Illustrated Weekly” 1919)

Summary

The aim of the article is to analyze Jerzy Bandrowski’s reportage, which was published on the pages of “The Illustrated Weekly” in 1919. The reportage is examined through the prism of the information strategy adopted by the weekly after Poland regained independence. Such information strategy involved searching for new forms of expression, themes and motives in the shifting political and cultural situation. The analysis reveals that the reportage, on the one hand, is a continuation of the current model of presenting Asian distinctness (exoticism), and on the other hand, it is an attempt to offer readers a new perspective on Asian culture (mainly Japanese) as something modern and familiar.

Key words: „The Illustrated Weekly”, Jerzy Bandrowski, reportage, tradition, modernity, familiarity, strangeness, Asian culture, Japan, information strategy
